

Rodzice oskarżają: ZNP chce wyrzucić nasze dzieci na bruk

data aktualizacji: 2018.07.02 autor: Redakcja



Rodzice dzieci z Przedszkola Niepublicznego „Dino”. Placówka mieści się w budynku żyrardowskiego oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego przy ul. Kościuszki. Po dziewięciu latach działalności „Dino” ma miesiąc, aby się wynieść.

- Dla nas to szok - opowiada jedna z mam. Rodzice i 25 maluchów zostało na lodzie. Nie dość, że tracą przedszkole, z którym się także żyli, to nie mają szans na umieszczenie dziecka w miejskiej placówce. Termin naboru minął. Rodzice murem stanęli za Beatą Komżą, szefową „Dino”. Interweniowali we władzach miasta, ZNP. Dodają, że to ich inicjatywa. O wielu ich poczynaniach szefowa placówki nie jest powiadamiana. Zaprośili nas na spotkanie, bo są zdesperowani. Przez dziewięć lat funkcjonowania nic się nie działo. Problemy zaczęły się w ubiegłym roku wraz ze zmianą szefowej oddziału.

- W maju zeszłego roku ZNP zaproponował Beacie kolejną salę na wynajem, bo zwolniła się jedna po szkole językowej. ZNP dał konkretne stawki najmu i spytał Beatę czy się zgadza. Ona wyraziła zgodę. W ciągu paru miesięcy zrobiła projekt na nowe pomieszczenia, zrobiła plac zabaw. W listopadzie zeszłego roku poszła do ZNP, w którym rządziła nowa już prezes z gotowym projektem. I tu zaczęły

się schody, które trwały do kwietnia, kiedy to nie dosyć, że stawki na wynajem uległy zmianie to jeszcze prezes ZNP zmieniła pozostałe warunki umowy najmu na niekorzyść dla Beaty. Teraz każde puknięcie młotkiem wymaga zgody zarządcy budynku – komentuje jeden z rodziców.

Kolejny dodaje, że może prezes związku doszła do wniosku, że skoro w budynku funkcjonują inne instytucje, to bez problemu znajdzie się następca po przedszkolu. Inni sugerują, że pewnie ZNP liczył, że właścicielka ulegnie dyktatowi.

- Szefowa żyrardowskiego ZNP powinna pracować w handlu, a nie instytucji zajmującej się edukacją. To od niej usłyszeliśmy, że w biznesie nie ma sentymentów – opowiada rozżalony ojciec jednego z maluchów.

Broniarz ubolewa, ale...

Już po pierwszych pogłoskach o możliwości zamknięcia placówki rodzice interweniowali u władz miasta, wiceprezydenta Dariusza Kaczanowskiego i w zarządzie głównym ZNP. W odpowiedzi Sławomir Broniarz, prezes związku, który zawzięcie walczył z rządowym projektem zamknięcia gimnazjów, napisał, że z ubolewaniem przyjął wieść o likwidacji przedszkola. Wyjaśnia, że po otrzymaniu przez żyrardowski oddział informacji o chęci powiększenia przedszkola o kolejne pomieszczenia, ten przedstawił propozycje nowej umowy. Nie została zaakceptowana.

- Związek Nauczycielstwa Polski prowadzi działalność oświatową, kulturalną (...) dlatego też popieramy rozwój różnego rodzaju placówek opiekuńczo-wychowawczych. Realizacja tych celów, nie może się jednak w przypadku placówek prywatnych, prowadzących działalność gospodarczą, odbywać kosztem Związku – czytamy w odpowiedzi.

Broniarz dodaje, że w związku z brakiem porozumienia umowa została wypowiedziana. Związek jest jednak gotowy na dalsze negocjacje. Rodzice interweniowali u władz miasta.

- Po jego interwencji wydawało się nam, że wszystko zmierza ku dobremu. W czerwcu pani Beata wymogła od żyrardowskiego ZNP jednoznacznej decyzji. Podtrzymał wcześniejsze twarde stanowisko. Nas to całkowicie zaskoczyło – opowiada pani Ewa.

Tymczasem w wydziale żyrardowskiej oświaty wciąż wierzą, że dojdzie do porozumienia.

- Nie ma ostatecznej decyzji o likwidacji placówki. My nie jesteśmy organem prowadzącym, bo to jest przedszkole niepubliczne. Grzecznościowo podjęliśmy się rozmów. Sprawy z przedszkole ciągną się jeszcze od ubiegłego roku. Rodzice mieli czas, aby przygotować się na niekorzystną dla nich ewentualność. Nabór do przedszkoli jest już zamknięty. Będziemy starali się dalej doprowadzić do porozumienia. W „Dino” są dzieci w różnym wieku, nie tylko z Żyrardowa. Sześciolatki mogłyby trafić do szkół – tłumaczy dyrektor wydziału, Urszula Wieczorkiewicz-Tkacz.

To nie my

Szefowa ZNP Anna Misiak wie, że jest oskarżana przez rodziców o „całe” zło. Tymczasem, jak tłumaczy musi dbać o dobro o Związku. Przede wszystkim osób, które regularnie opłacają składki, aby utrzymać budynek przy ul. Kościuszki.

- My nie chcemy likwidować tej placówki. Otwarci jesteśmy na negocjacje. To druga strona nie chce do nich przystąpić. Rodzice stali się grupą nacisku w tym sporze. Chociaż nie są stroną, szefowa przedszkola chce na nas wymóc utrzymanie dotychczasowych stawek – twierdzi Anna Misiak.

Przyznaje, że w trakcie negocjacji proponowali nawet dwukrotne zwiększenie opłat.

- Dotychczasowa umowa była korzystna, ale dla jednej tylko strony. Stawki nie mieniały się od lat. Nie ponosiła szeregu opłat, które są normalnością w innych placówkach. Tutaj chodzi o biznes. Właścicielka przedszkola jest businesswomen i chce utrzymać stare stawki. My chcemy umowy korzystnej dla obu stron - przekonuje prezes żyrardowskiego ZNP.

Dodaje, że w mieście dział pięć niepublicznych przedszkoli, tam rodzice mogą przenieść swoje dzieci. Dlaczego Związek nie dał „Dino” roku na przeniesienie?

- Ależ od kilku miesięcy trwają negocjacje. To nie my się upieramy - zapewnia Misiak.

Największy sukces „Dino”

Szefowa Niepublicznego Przedszkola „Dino” Beata Komża, kolejny raz była w wydziale nieruchomości żyrardowskiego ratusza szuka pomieszczeń pod przedszkole. Nie jest to jednak łatwe. Być może zrobi rok przerwy w działalności, aby przygotować nową placówkę.

- Nie chcę komentować działań rodziców, aby nie być posądzona o stronniczość. Czy też, że ich działania wpływają z mojej inspiracji. To, co mogę powiedzieć... Jestem dumna z nich. Przeszczęśliwa, że udało w tej placówce stworzyć się taką wspólnotę - wzruszenie odbiera jej głos.

Włodzimierz Szczepański

Więcej w aktualnym wydaniu (28.06) „Głosu Żyrardowa i Okolicy”, e-wydanie dostępne [TUTAJ](#)

Źródło: <https://zyrardow.eglos.pl/aktualnosci/item/24561-rodzice-oskarzaja-znp-chce-wyrzucic-nasze-dzieci-na-bruk>